

# Kaczmarek, Gintrowski & Lapinski, Casanova - F

(scena niemiecka)

I

Z księstw najszcześniejszego Panie  
Prominencie łaski bożej  
Pozwól by ci hołdy złożył  
Casanova Wenecjanin

Pisarz lekarz mędrzec sławny  
Mistrz wojennej inżynierii  
Budowniczy znawca dziejów  
Służyć ci talentem pragnie

Dwory całej Europy  
Biły się o moją radę  
Ja u twoich stóp ją kładę  
Cześć oddając twoim stopom

(Chyba mnie nie słucha wcale  
Bękart kazirodczej chuci  
Twarz kretyna wzrok ospały  
Wasal Matki w czarnej sukni)

(Szczy na bele złotogłowiu  
Świty rechot i brzęk kufli  
Tlącą się szkarłatem głównią  
Ściga oczy czarnych zółwi)

(Ten mi harcapy w piwie nurza  
Ten przedrzeźnia w oczy dmucha  
Wrzeszczy rozwydrzona służba  
To nie dwór to piekła kruchta)

II

- Lud nasz jest dziki lecz genialny  
I nie chce rad talentów obcych  
Słuchaj jak nasze brzmią organy  
I głosy. Mamy gościa chłopcy  
Hymn Poddanych!

"Od pokory akord do potęgi  
Od szaleństwa akord do geniuszu  
Od ogromnych miechów instrumentu  
Do ogromnych architektur duszy

Chórem wyższe fugi brać rejestry  
Giąć młotami tonów rury z cyny  
Rozdmuchiwać nad głowami przestrzeń  
Śmiać się z ziemi Wyższe brać drabiny

Huścić się na dźwigniach interwałów  
I szyderstwem złocić łeb genialny  
A przetoczy się nad światem szalem  
W orgii na organach Hymn Poddanych"

- Giacomo Casanova!  
Dyplomy swoje schowaj  
Wyjmuj pałkę!  
Tyś jebak nad jebaki!  
Więc pokaż co potrafisz!  
Masz tu lalkę!

### III

Miałem mniszki rozpalone  
W święto masek sztucznych ogni  
Wdowy stare i bogate  
Którym Jowisz pieścił łona

I w turniejach salonowych  
Mój grotołaz pokonywał  
Jurność szlachty i stangretów  
Aż z Giacomo Casanovy  
Przepowiednia Wieloryba  
Uczyliła Króla Kretów

Więc drażyłem korytarze  
Ślepo błędząc w lepkiej ziemi  
Gdy nade mną brzmiały drzenia  
Homoseksualnych ważek

Podróż Karczma w Wielkiej Sali  
Gdzie się klacze grzały w pianie  
Parowały prześcieradła  
Cienie stropy zapładniały  
Huczał czarny piec gliniany  
Purpurowiał trzon  
Twarz bladła

Niosłem moją matkę starą  
Na ramionach jak ćmę wielką  
Przeglądając się w jej oczach  
Zobaczyłem w nich poczwarę

Wreszcie z tobą moja lalko  
Miłość jest samotnym szczęściem  
Po popisach samczej mocy  
W wyziębionej sali zamku  
Pieszczę cię jak myśl się pieści  
Jestem czuły jestem drżący

Nie opuszczę twego wnętrza  
Lalkę z lalką złączyć lepiej  
Twoje ciało moje lędźwie  
Wszak ten sam Lalkolep lepił

Lody mórz i śniegi planet  
Krzepną nad szaleństwem królów  
Dalej nie ma już gdzie jechać  
My przetrwamy ból i zamęt  
Wypełnieni sobą czule  
Zasłuchani w chórów echa  
Jacek Kaczmarski  
1979